DEBATA EXPRESSU BIZNESU

MŁODY, WYKSZTAŁCONY... stolarz

Jak zachęcić młodzież do nauki w szkole zawodowej? Jak sprawić, żeby szkoła gwarantowała podjęcie atrakcyjnej pracy?

TEKST: Tomasz Słomczyński/AREA PRESS
ZDJĘCIA: materiały prasowe

Polskie firmy potrzebują wykwalifikowanej kadry technicznej, szczególnie pracowników fizycznych. Według najnowszego raportu agencji ManpowerGroup trudności w rekrutacji pracowników o odpowiednich kwalifikacjach deklaruje 41 proc. polskich firm. Przy czym – niezmiennie, najtrudniejszą do obsadzenia grupą zawodową są wykwalifikowani pracownicy fizyczni. Ten stan rzeczy mógłby się zmienić, gdyby w większym stopniu rozwijano i upowszechniano w Polsce szkolnictwo zawodowe. Informacje te stanowiły punkt wyjścia dla debaty, która została zorganizowana pod patronatem Expressu Biznesu. 2 lutego 2016 roku w siedzibie Pracodawców Pomorza spotkali się eksperci i praktycy. Wspólnie zastanawiali się co zrobić, żeby zmienić sytuację, w której przedsiębiorcy nie mogą rozwijać swoich firm - ze względu na brak wykwalifikowanych pracowników.

TRZYSTU STOLARZY, OD ZARAZ

Na początku debaty Zbigniew Canowiecki, prezes Pracodawców Pomorza, stwierdził, że sytuacja w naszym województwie – szczególnie w Trójmieście, jest znacznie lepsza niż w innych częściach Polski. Dużo sprawniej niż w innych województwach funkcjonuje tu sieć szkolnictwa zawodowego.

- Szkoły zawodowe reprezentują bardzo wysoki poziom szkolenia, tak oceniają to pracodawcy. Dzieje się tak dlatego, że szkoły te są bardzo blisko pracodawców, którzy fundują im pracownie, występują o nowe zawody, umożliwiają praktyki, staże - stwierdził prezes Canowiecki. Dodał, że nie oznacza to, że nie ma problemów.

- To prawda, że nasze przedsiębiorstwa cierpią z powodu braku wykwalifikowanej kadry. Odbieramy coraz więcej sygnałów, że są odczuwalne braki w niektórych grupach pracowniczych. Brakuje spawaczy, stolarzy, monterów – ocenił szef Pracodawców Pomorza.

Opinię tę potwierdził Roland Budnik, Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku:

- Bezrobocie w Gdańsku wynosi 4 proc., gdybyśmy odjęli od tej liczby tych, którzy pracują na czarno, bezrobotnych byłoby jeszcze mniej. W całym województwie jest podobnie, w Polsce stopa bezrobocia jest już jednocyfrowa. Problem jest więc w tym, że pracodawcy nie mają fachowców. Chętnie zatrudnią pracowników, z dnia na dzień, żeby móc realizować zlecenia. Nasza gospodarka, mam na myśli obszar metropolitalny, bardzo potrzebuje właściwie każdą ilość informatyków w różnych specjalizacjach,

budowlańców. Przemysł stoczniowy zawsze potrzebował i będzie potrzebował spawaczy i monterów kadłubów. Jedna ze stoczni jachtowych z dnia na dzień chciałaby zatrudnić 300 stolarzy.

W ten sposób został zidentyfikowany problem. Jego rozwiązaniem ma być odpowiednie szkolenie młodych pracowników. Uczestnicy debaty byli zgodni co do tego, że trzeba sprawić, żeby system szkolnictwa zawodowego działał sprawniej niż dotychczas. Tylko jak to zrobić?

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie zarysowały się podczas debaty główne obszary problemowe.

FIRMA ZE SZKOŁĄ – TO SIĘ SPRAWDZA

Uczestnicy debaty wielokrotnie wspominali o wzajemnych relacjach między szkołą i pracodawcą. W sytemie tzw. dualnym, uczeń pobiera nauki teoretyczne w szkole, zaś praktyki zawodu uczy się pod okiem pracownika przedsiębiorstwa, u którego – po ukończeniu nauki, będzie starał się o zatrudnienie.

Zbigniew Canowiecki:

- Wiele przedsiębiorstw, zdeterminowanych brakiem wykwalifikowanej kadry zawodowej, zwraca się do nas, środowiska pracodawców, z różnymi pomysłami tworzenia, nawet na swój koszt, centrów kształcenia zawodowego. Chcą na przykład kupować budynek, stawiać maszyny, uruchamiać produkcję – wszystko po to, żeby mieć pracowników do swojej firmy.

Przezes Pracodawców Pomorza nie jest zwolennikiem tworzenia nowych ośrodków kształcenia.

- Tłumaczymy tym firmom, że mamy dobre zaplecze, jeśli chodzi o szkoły zawodowe, że trzeba bardziej wykorzystywać istniejącą bazę materialną i dozbrajać technicznie funkcjonujące już szkoły.

Jak się okazuje - wielokrotnie to się udaje. Prezes Canowiecki przywołał przypadek firmy, która zadeklarowała, że jest gotowa co roku przyjmować do pracy całą czterdziestoosobową klasę.

- Wtedy szybko namówiłem technikum łączności i szkoła uruchomiła całą klasę do szkolenia "od podszewki". Firma dała pieniądze, zrobiła warsztaty, wyposażyła wysokiej jakości pracownię.

Dariusz Gobis, Dyrektor Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Gdańsku stwierdził, że system dualny w edukacji zawodowej nie jest niczym nowym.

- Robimy to od 70 lat. W województwie pomorskim mamy ok. 7,5 tysiąca uczniów – młodocianych pracowników. Są u nas znakomici pracodawcy, którzy tych młodych ludzi uczą. Ale mamy tylko 2,5 tysiąca firm, które w tych programach uczestniczą. Liczba zarejestrowanych firm w województwie pomorskim - to ok. 240 tys. Sami państwo zobaczcie – mniej więcej jeden procent pracodawców uczy na potrzeby pozostałych 99 procent.

Skąd taka dysproporcja? Uczestnicy debaty wskazywali różne powody, jednak na plan pierwszy wysunęły się problemy natury pozabiznesowej. Mówiła o tym Teresa Kamińska, Prezes Zarządu Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej:*

- Faktycznie, niektóre szkoły zawodowe dobrze współpracują i znajdą dużego przedsiębiorcę, ale są szkoły zawodowe - i mówię to z pełną odpowiedzialnością, które "produkują" 70-80 proc. bezrobotnych. Nauczyciele, którzy tam uczą, są przygotowani do kształcenia w określonych zawodach. Ale te zawody już nie są poszukiwane na rynku - przekonywała szefowa PSSE. - Dostosowanie oferty szkół wymagałoby całkowitego przekwalifikowania nauczycieli. Co prawda, zamiast nich mogliby nauczać pracownicy firm, które w ten sposób współpracowałyby w celu wykształcenia dla siebie pracowników. Ale to oznaczałoby zmniejszenie pensum dla samych nauczycieli, a więc mogłoby się wiązać z koniecznością ich zwalniania. Rozmawiałam ze starostami, oni mówią, że nie chcą niczego zmieniać, bo mieliby problem z nauczycielami. Nikt nie lubi zmian. Zwłaszcza, że często obecni nauczyciele w szkołach zawodowych, są to ludzie wiekowi. Dla nich zmiana wykwalifikowania albo wręcz odejście z zawodu byłoby szalenie istotną zmianą życiową. Tylko, że starosta musi sobie uświadomić, że albo będzie rozwiązywał ten problem na poziomie szkoły zawodowej albo później - na poziomie urzędu pracy. Walka z bezrobociem kosztuje najmniej gdy polega na tworzeniu nowych miejsc pracy.

Relacja szkoła – przedsiębiorca okazała się być jedną z kluczowych dla rozwiązania problemu, jakim jest niezadawalający rozwój systemu szkolnictwa zawodowego.

- Przekonujemy przedsiębiorców, żeby działali wspólnie ze szkołami – mówiła Teresa Kamińska. - Ale te szkoły muszą być pozytywnie do tego nastawione. To nie może być tak, że szkoła mówi: "my mamy takie warunki, a wy się do tego dostosujcie". Te dwie strony muszą wypracować formułę współpracy. Czyli szkoła musi być otwarta na przedsiębiorcę, a firma na to żeby się zaangażować również finansowo.

ZAWODÓWKA? NIE, DZIĘKUJĘ

Drugim obszarem problemowym jest niechęć samych uczniów do podejmowania nauki w szkołach zawodowych i technikach. Znaczącą rolę w wyrabianiu takiej postawy mają rodzice, którzy czesto uważają, że zawodówka to szkoła drugiej kategorii.

Mówił o tym dyrektor Dariusz Gobis:

- Doniesienia z raportu ManpowerGroup, z których wynika, że brakuje wykwalifikowanych pracowników fizycznych, świadczą tak naprawdę o naszej mentalności, o tym co wpajamy naszym dzieciom, do jakich wyborów je nakłaniamy. Bardzo często szkolnictwo zawodowe staje się szkolnictwem gorszego wyboru. Wciąż panuje przekonanie, że lepiej pójść do marnego liceum ogólno-

** 8 lutego Teresa Kamińska została odwołana z funkcji Prezesa Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.*

kształcącego niż do dobrej szkoły zawodowej czy do dobrego technikum.
Dariusz Gobis porównał sytuację, w której próbujemy skorzystać z usługi lekarza i wykwalifikowanego robotnika.
- Na wizytę u dobrego kardiologa w prywatnej klinice czeka się dwa tygodnie. Na dobrego kafelkarza czeka sie nie krócej niż trzy miesiące. A jak postawią samochody na parkingu, nie odróżnicie, którym kto przyjechał, bo jeżdżą samochodami tej samej klasy. W związku z tym nasuwa się pytanie: czy warto uczyć się zawodu? To pytanie trzeba skierować do rodziców i do młodzieży – stwierdził dyrektor izby rzemieślniczej.
Roland Budnik wyraził podobne zdanie:
- W takich krajach jak Niemcy czy Francja, poziom kształcenia zatrzymuje sie na poziomie średnim, natomiast w Polsce aż 80 proc. ludzi dąży do tego, żeby mieć wykształcenie wyższe. Tymczasem okazuje się, że można mieć wykształcenie średnie techniczne i być szczęśliwym w życiu, że studia wyższe nie powodują, że jesteśmy szczęśliwsi czy zamożniejsi. W Polsce cały czas mamy do czynienia ze stereotypem, który mówi: musisz skończyć szkołę wyższą. Tymczasem w Gdańsku największą grupę bezrobotnych stanowią osoby z wyższym wykształceniem, jest ich prawie 30 proc. Są to bardzo często absolwenci prywatnych uczelni, które ukończyły ogólne kierunki humanistyczne. Tymczasem musimy zrozumieć, że rynek pracy jest taki, jaki jest, i inny nie będzie. Młodzi ludzie muszą się do niego dostosowywać, a nie iść na studia za wszelką cenę, nawet wbrew własnym predyspozycjom. Jest więc bardzo ważne, żeby stworzyć im możliwość badania predyspozycji zawodowych. No i trzeba też zrozumieć, że to nie jest żaden wstyd – mieć zawód. Bo ludziom, którzy mają zawód, świetnie się powodzi.
Teresa Kamińska natomiast wskazała konkretne bariery, które stoją na drodze do upowszechnienia i promocji edukacji zawodowej.
- Ocena danego gimnazjum sprowadza się do wskazywania liczby dzieci, które po jego ukończeniu poszły do ogólniaka. Jeśli jest ich dużo, to jest to dobre gimnazjum. Jak idą do zawodówki, to jest złe. Proszę mi powiedzieć, który nauczyciel czy dyrektor strzeli sobie w stopę i nie zrobi wszystkiego żeby jak najwięcej dzieci z jego szkoły poszło do ogólniaka? Bo jemu zależy na tym, żeby jego gimnazjum było dobrze oceniane – tłumaczyła Teresa Kamińska.
Zdaniem panelistów nie bez znaczenia jest również sposób, w jaki szkoły te próbują przyciągnąć do siebie uczniów. Czynią to w sposób nieumiejętny, raczej zniechęcając ich do zawodówek. Ministerstwo Edukacji Narodowej miało zorganizować kampanię promującą szkolnictwo zawodowe. W 2014 roku proklamowano "Rok Zawodowca". Jednak podejmowane działania

*Jak poprawić **funkcjonowanie***

SYSTEMU SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO?

ROLAND BUDNIK,
Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku

Trzeba zacząć od poradnictwa zawodowego wśród uczniów, rodziców, nauczycieli – już od przedszkola, przez podstawówkę i gimnazjum. Musimy nauczyć się dobrze gospodarować tym co mamy, a mamy niż demograficzny więc musimy spowodować żeby młodzież wybierała zawód zgodnie ze swoimi predyspozycjami.

TERESA KAMIŃSKA,
*Prezes Zarządu Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonimicznej**

Remedium na to, żeby stworzyć szkolnictwo zawodowe – takie, które będzie satysfakcjonujące dla młodych ludzi i ich rodziców, ale też będzie zgodne z potrzebami przedsiębiorców, jest stosowanie szkolnictwa dualnego. Pojawia się tu konieczność porozumienia się między pracodawcą a szkołą zawodową. Zadaniem dyrektora szkoły zawodowej jest znajdowanie przedsiębiorców, którzy dofinansują naukę, przekażą swoich mentorów i dopuszczą młodych ludzi do pracy na swoich liniach technologicznych. To wszystko da się zbudować w oparciu o dobrą wolę.

DARIUSZ GABIS,
Dyrektor Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Gdańsku

Podstawowym problemem jest brak zainteresowania szkolnictwem zawodowym wśród młodych ludzi. Musimy popracować nad promocją takiej edukacji. Kolejna rzecz to jest doradztwo zawodowe, powinno się przekonywać młodych ludzi do tego, żeby wybierali zawód taki, który będzie dawał dobre perspektywy na życie zawodowe. Kolejny element: zachęty dla przedsiębiorców by włączali się do nauki zawodu, by przyjmowali młodzież na staże do swoich firm.

ZBIGNIEW CANOWIECKI,
Prezes Zarządu "Pracodawców Pomorza"

Teza, że ze szkolnictwem zawodowym jest bardzo źle, i że nic się w tej mierze nie zmienia od lat, jest fałszywa. Tu, na Pomorzu byliśmy wielokrotnie chwaleni za nasze osiągnięcia, również przez przedstawicieli ministerstwa edukacji narodowej. Takie szkoły, jak na przykład Technikum Łączności czy Państwowe Szkoły Budownictwa, reprezentują bardzo wysoki poziom. Jednak prawdą jest, że w Trójmieście sytuacja jest o wiele lepsza niż w mniejszych, powiatowych miastach na Pomorzu. Tam mamy znacznie niższy poziom edukacji zawodowej. Dlatego należy wyrównać poziomy między Trójmiastem a resztą województwa.

** 8 lutego Teresa Kamińska została odwołana z funkcji Prezesa Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.*

okazały się – zdaniem ekspertów uczestniczących w debacie, niewystarczające. Kolejnym problemem jest niewłaściwie działające poradnictwo zawodowe, kierowane do młodych ludzi. Co prawda, uczniowie gimnazjum spotykają się z doradcami zawodowymi, jednak powinno to następować dużo wcześniej i bardziej profesjonalnie – tak, żeby pozwalało na określenie faktycznych predyspozycji zawodowych ucznia. Żeby młody człowiek zdawał sobie sprawę, jakie ma zdolności.

BEDZIE JESZCZE GORZEJ? SĄ JEDNAK POZYTYWY

Trzeci obszar problemowy można okreslić dwoma słowami: "demografia" oraz "emigracja".

Mówił o tym głównie Roland Budnik.

- Przywołane zostały dzisiaj doniesienia agencji Manpower, wskazujące że 41 proc. firm poszukuje pracowników. Ja bym powiedział, że będzie jeszcze gorzej. To dopiero początek - dlatego, że mamy do czynienia z ogromnym niżem demograficznym na rynku pracy i z ogromnym niżem demograficznym w szkołach. Dyrektorzy szkół zawodowych mogliby przyjąć dwa razy więcej uczniów, bo mają takie możliwości, ale tych uczniów po prostu nie ma.

Niż demograficzny to nie wszystko. Sytuację pogarsza emigracja zarobkowa z Polski. Pracodawcy narzekają na brak rąk do pracy również dlatego, że bardzo dużo ludzi wyjechało za granicę do pracy.

Są jednak pozytywne strony trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się szkolnictwo zawodowe w Polsce i na Pomorzu. Wspomniała o nich Teresa Kamińska.

- Był moment, kiedy upadały wielkie zakłady, przy których funkcjonowały szkoły. Tamto dawne szkolnictwo było dostosowane do sytuacji, w której przez wiele lat na rynku pracy mieliśmy te same zawody. W tamtych szkołach przez lata pracowali ci sami nauczyciele. Nawet gdybyśmy je utrzymali, przenieśli do naszych czasów, to kompletnie by to nie zdało egzaminu.

Współczesne przedsiębiorstwa funkcjonują w zupełnie innych warunkach – podkreślała Teresa Kamińska.

- Bez przerwy mamy do czynienia z nowymi zawodami, ponieważ mamy nowe technologie. Chciałabym zwrócić uwagę na jedną bardzo optymistyczną rzecz... Przez wiele lat pracodawcy nie narzekali na to, że nie mogą znaleźć wykwalifikowanych pracowników. Działo się tak dlatego, że nasze przedsiębiorstwa były na nizszym poziomie technologicznym. To, że dzisiaj mamy problem z brakiem wykwalifikowanych pracowników fizycznych, to oznacza, że nasza gospodarka przechodzi na dużo wyższy technologicznie poziom działania. I to jest bardzo optymistyczne!

Na koniec debaty do dyskusji włączyli się zaproszeni przedsiębiorcy. Opowiadali, jak wiele barier – mentalnych i administracyjnych napotykają, chcąc podejmować współpracę z samorządami i podległymi im szkołami.

DEBATA O SZKOLNICTWIE ZAWODOWYM NA YouTube

Nie ma nic prostszego...
AKADEMIA STEICO

W debacie wziął także udział Mirosław Mantaj, Kierownik Działu Kadr i Płac w firmie STEICO, która nawiązała współpracę z Państwowymi Szkołami Budownictwa w Gdańsku. W ten sposób uruchomiono w Trójmieście specjalny projekt, noszący nazwę: Akademia STEICO.

MIROSŁAW MANTAJ:

W naszej firmie zawsze pracowały osoby młodociane. Czasem było ich zaledwie 10 albo 20, ale zawsze były. Elektrycy, mechanicy, dawni tokarze... W ostatnim czasie firma weszła w fazę burzliwego rozwoju. I okazało się, że brakuje nam fachowców.

Wszystko zaczęło się w zeszłym roku. Porozumieliśmy się ze starostwem powiatowym, że stworzymy klasy patronackie. Po 15 osób w dwóch miejscowościach. Wzięliśmy na swoje barki finansowanie całego przedsięwzięcia. Od czego zaczęliśmy? Od spotkania z dyrektorami szkół i z pedagogami szkolnymi. Zaprosiliśmy ich do naszego zakładu, zrobiliśmy prezentację... Chodziło o to, żeby nasi goście zobaczyli na własne oczy, jak wygląda u nas praca. Następnie dyrektorzy szkół i pedagodzy umożliwili nam spotkania z rodzicami na wywiadówkach. Cały czas jeździmy po szkołach gimnazjalnych i mówimy, że chcemy otworzyć klasy patronackie w zawodzie stolarz, i że gwarantujemy zatrudnienie po ukończeniu nauki po trzech latach.

Żeby to wszystko jeszcze dodatkowo uatrakcyjnić dla tych młodych osób, rozpoczęliśmy współpracę z polsko-niemiecką izbą przemysłowo-handlową w Warszawie. Mówimy dziś naszym uczniom: „Będziecie mieli polski zawód stolarza i niemiecki zawód holzmechanikera. Zdacie egzaminy polskie i według systemu niemieckiego. Oczywiście my wszystko finansujemy."

Ponadto uatrkcyjniliśmy system wynagradzania. Spotkaliśmy się z dyrektorami szkół i zapytaliśmy wprost: co należy zrobić, jak należy zmienić system wynagradzania? Powiedzieli że największym mankamentem wśród uczniów jest frekwencja i wyniki w nauce. Nie ma nic prostszego – odparliśmy. Złożyliśmy system wynagradzania z trzech elementów. Pierwszy – to co należy się, co trzeba zapłacić za pracę. Drugi element wynagrodzenia zależy od frekwencji. Trzeci – od wyników w nauce. W efekcie młody człowiek w trzeciej klasie może zarobić nawet 800 zł. brutto.

W tej chwili zaczynamy odczuwać efekty tych wszystkich działań. Zgłaszają się do nas nowi uczniowie i ich rodzice.